11719

III

Bibl. Jag.

Korespondencja

Mariana Gawalewicza

T. 6 : Krechowiecki - Lutosławska

AP 456

Krechowiecki Adam. 8.10.1894

1

~~410~~

Drogi mój Maryanie,

Dowiedziałem się od Zygm. Przybylskiego, że Twoi „Szubrawcy" są do zdobycia dla „Gazety Lwowskiej". Przychodzę więc usilnie prosić Cię o to, a zarazem o wiadomość: czy mógłbym rozpocząć druk równocześnie z „Kurjerem Codziennym" i kiedy mniej więcej termin ten wypadnie. Liczę na Twoją dla mnie uprzejmość, iż mi w tej sprawie pertraktuje z firmą ułatwisz — gdyż ja z nią obecnie żadnych stosunków

nie mam. – Nie potrzebuję zdaje mi się dodawać jak bardzo bym się cieszył, gdybym mógł Twoją powieść drukować. Należałoby się to i czytelnikom naszym i mnie jako Twemu dawnemu przyjacielowi.

Jak zdrowie Twoje? Łudziłem się długi czas nadzieją, że Cię powitam we Lwowie. Niestety, nadzieja spełzła na niczem!

Czekać będę odpowiedzi Twojej z upragnieniem a przesyłam uścisk bardzo serdeczny

Twój

Adam Krechowiecki

Lwów 5/10 894.

15.10.1894

~~[illegible]~~ 3

Kochany Maryanie,

Że powieść długa, tem lepiej, bo tem dłużej trwać będzie moja i czytelników przyjemność. Nie uwierzysz, jak się cieszę że wreszcie odnowią się nasze stosunki a mam nadzieję – zacieśnią. Proszę tylko abym mógł rozpocząć równocześnie z „Kurjerem". Jak na złość Hajota nie przesyła mi końca swego „Cienia", a chciałbym przed „Szubrawcami" wydrukować powiastkę Walewskiej, która podobno bardzo potrzebuje honoraryum. Bądź tak

dobry, kochany Maryanie, i użyj swego wpływu ~~za~~ jednej strony na Hajotę, z drugiej na redakcyę „Codziennego" abym otrzymał co rychlej koniec powieści „Jak Cię", i aby „Kurjer" oznaczył mi możebny termin druku „Szubrawców."

Martwi mnie bardzo, że „kwękasz." Dotrzymuję Ci w tem stale kroku. Czuję się bardzo przeżony i – stary. Kłopoty wystawowe do reszty mnie zmogły.

Całuję Cię najserdeczniej a proszę o słówko stanowczej odpowiedzi

Twój

Adam

Lwów 15/10 894.

P. S. Honorarium nasze wynosi 4 ct. od wiersza druku. –

28/1 895

~~113~~ 5

P. S. Dziwnym zbiegiem okoliczności telegram Twój wczorajszy przeraził mnie: Był tak stylizowany: Życzę pewnie pielęgnatom; Panu a odpis... Marya!.. Szczęśliwa myśl mi przyszła...

Mój drogi Maryanie,

Otrzymałem wczoraj Twój telegram. Dziękuję Ci z głębi serca! – Przyszedł za wcześnie – jeśli na dobre życzenie kiedykolwiek zawcześnie! – Odczyt mój bowiem odłożony – czego sam żądałem – na dzień świąteczny 2go lutego. W niedzielę wczorajszą nie mógł się odbyć, gdyż sala ratuszowa była zajęta. – Nie występowałem nigdy publicznie i to zapewne jest powodem, że obecnie niema już

ani jednego biletu. „Dziennik Jezus"
na tem zyska, – z czego się cieszę.

Co do sprawy samej, – wiem jakbym
pragnął uczynić zadość Twemu
życzeniu. Domyślam się że Twojej
przyjaznej interwencji zawdzięczam
list p. Józefa Wolffa – bardzo uprzejmy –
który dziś otrzymałem. Ale rozważywszy
wszystko, nie mogę czynić zawodu Chmie-
lowskiemu. Obiecałem – kobyłka u płotu!
Nie miej przeto mi za złe, że Chmie-
lowski będzie miał pierwszeństwo przed
„Tygodnikiem". Gdyby Ateneum rzeczy
nie przyjęło – czemu bym się nie dziwił –
wówczas będę miał ręce rozwiązane.

P.S. Prasa obiecana na korespondencję w Czasie,
posądzając mnie o to, miłym w odczycie! A
prawdopodobnie zemścić się tak, jak Kraszewski.

Zgodę z „Firmą" chętnie uczynię. Dla p. Roberta Wolffa i p. Gebethnera mam dużo „idealnej" przyjaźni. A to u mnie niezmiernie wiele znaczy. Czy jednak z tej zgody będą „dzieci", to inne pytanie. W krótkiej, niestety, naszej rozmowie, we Lwowie, przedstawiłem Ci powody, dla których produkcya moja literacka – a właściwie powieściowa – osłabła. Reklamować się nie umiem, a poparcia nie znalazłem. Czas więc dać sobie spokój. Mojem zdaniem, dużo jeszcze wody wiślanej upłynąć musi, zanim krytyka literacka stanie u nas na wysokości zadania. Obecnie jest ona w rękach niemców i dyletantów, którzy z niej czynią sobie wy-

godną broń. Tak nie było dawniej i tak być nie powinno na przyszłość. Nie czuję się powołanym do walki, wolę od razu uznać to i nie czynić daremnych wysiłków. Na innej drodze pracować chcę i będę dla dobra tej biednej literatury naszej, którą mniej obcy niż swoi obniżają.

W Tobie mój drogi Marjanie, widziałem i czułem zawsze nie tylko kolegę po piórze (przebacz zuchwalstwo memu!) ale druha po duchu i dlatego Tibi soli wypowiadam myśli i uczucia. —

Zarzucam Ci oba ramiona na szyję i całuję po bratersku

Twój Adam

Lwów 29 maja 1895.

Kochany Maryanie,

Dla Ciebie mam zawsze czas, bo mam serdeczną przyjaźń a serca to taki wielki Pan, że mu wszystko ustępuje z drogi, nawet najkłopotliwsze zajęcia. Mam ich rzeczywiście mnóstwo, – wszelako często myślą zabiegam do Ciebie a troszczyłem się niemało Twoją chorobą. Dzięki Bogu, że minęła a nie pozbawiła Cię humoru i werwy, jakto widzę z tego co piszesz. „Szubrawcy" niezmiernie mi się podobają, – podziwiam spokój i miarę artystyczną, oraz wyborną charakterystykę osób.

Co do mnie, – jestem zawsze tego przekonania, że z pisaniem powinienem dać sobie

Dostałem silnego kapelusza pazdła i listu obejrzyć nie mogłem. Dziś przybył p. Unger, ale widzieć się z nim nie mogłem, bo leżę w łóżku. Administracya nasza oczywiście sprawę dzisiaj po poł. załatwi. Rozmiar wyprawek feliciusem stąd wynikłe, że raz dałem dwa fol. Kuriera od razu.

7

spokój i że mogę to uczynić bez niczyjej szkody a z własnym pożytkiem. Poczciwe Twoje, serdeczne słowa w całej pełni rozumiem i odczuwam. Wierzaj mi tę, kochany Maryanie, że nie idzie mi w tej sprawie o wymyślania złośliwe pp. Korczewskich i Hłasków, – smutnym wszakże jest faktem, że pisma poważne udzielają takim paniczom głosu. Tak samo uczynił ze mną i „Tygodnik Ilustrowany", – pismo, na którego poparcie i obronę miałem – zdawało mi się – prawo liczyć. Taki fakt nie mógł mi być obojętnym. Na „firmę" zagniewany wcale nie jestem; cenię jej zasługi i mam dużo sympatyi dla starszych jej reprezentantów. Gdybyś Ty był redaktorem pisma, byłbyś miał „Tarłównę" na jedno skinienie. W obec p. Józefa, który będąc we Lwowie, nie raczył przypomnieć sobie o mnie, nie

czułem się obowiązany do pierwszych kroków.
Posłałem Tarłównę Chmielowskiemu, że jednak
Ateneum „zabiedroniło" się tymczasem, więc
niedoszła hospodarowa schroniła się na
ulicę Chmielną, kędy zacny orędownik „Biesiady"
przyjął ją ze zwykłą sobie serdecznością. Zresztą
inną a korzystniejszą zrobiłem z tem kombinacyę.
Obecnie drukuje ramotkę tę „Świat" z ilustra-
cyami Radziejowskiego, a po wydrukowaniu w
„Biesiadzie" ukaże się Tarłówna w osobnem
wydaniu, które u mnie nabyła jedna z firm
tutejszych. Mówię o tem dlatego tak obszernie,
abyś nie przypuszczał, że uczyniłem to „na złość"
firmie. Kierowałem się w tej sprawie względami
dla Chmielowskiego i Malczewskiego, – następnie
zaś – wyznaję szczerze – własnym interesem, którego
pérażować dla pięknych oczu dr. Józefa nie widziałem
powodu. – Pracuję teraz nad odszukanym manu-
skryptem Mickiewicza (ustęp III części Dziadów) bardzo

ciekawym. Ciekawa, jest zwłaszcza data umieszczona na wierszu: „Do Przyjaciół" – wywracająca całą dotychczasową chronologię „Dziadów". Dużo mi to czasu zabiera. Snują mi się przy tem różne myśli i kto wie czy nie powstanie z nich „Rdza", – którą moi Taskowi czytelnicy będą musieli przełknąć. Rzecz tę, obmyśloną już w szczegółach, – skończę zapewne w Zakopanem, w czasie wypoczynku letniego, ku któremu w zmordowaniu obecnem, wzdycham. Jakże byłbym szczęśliwy, żebyś Ty kochany Marjanie dał się namówić na Zakopane. Ileż to godzin przegawędziłbyśmy razem! a taka rozmowa usunęłaby może wszelkie ślady „rdzy" z myśli i serca. Pomyśl nad tem mój drogi! a donieś mi słówkiem czy rzecz możliwa, abym się tę nadzieję rozweselił w duchu.

Wybornie scharakteryzowałeś Wol. i Ch. – Ale to nie czy winni, – z takiem usposobieniem już tu przybyli. Teodor jednak zawsze poczciwy, dobry i głębszy. Kocham go bardzo i poważam, chociaż uśmiecham się wiernie z jego arystokratycznych porywów.

Bywaj zdrów kochany Marjanie – i kochaj mnie choć w części tak, jak ja Ciebie

Twój Adam Krech

Lwów 30/12 895. ~~415~~ 9

Mój drogi Maryanie,

Jeżeli Ty skarżysz się, że tam – w ognisku – nie masz do kogo przylgnąć, ani zwierzyć się komu, cóż ja powiedzieć mam tutaj! – Pragnąłem bardzo chcieć kilka godzin na rozmowie serdecznej a poufnej spędzić z Tobą w Warszawie. Myślałem potem, że zjedziemy się w Poznaniu. Lecz znużony serdeczną gościnnością Warszawy do Poznania nie miałem sił jechać – a Ty uciekłeś przedemną. I zostawiłeś mi tylko bardzo miłe i rzekłbym bardzo jaskrawe wspomnienie tej krótkiej chwilki, w której widziałem Ciebie, zdrowego dzięki Bogu, z uśmiechem pociągającym na ustach i z tą serdecznością w bystrym wzroku, która zniewala. Opodal w przyćmionem oświetleniu

lampy widzę Twoją córeczkę. Śliczna, z tem
marzącem spojrzeniem! To musi być bardzo
dobra istota, wyjątkowo dobra, która w duszę
skłonną do marzeń, chłonie same blaski - od-
wraca się od cieniów. Oby jej dola była świetlaną!
To moje życzenia noworoczne dla Ciebie mój
druhu serdeczny.
Obiecałem Stachiewiczowi, że się kiedyś zjedziemy
u niego w Krakowie; to znaczy, że przyjadę tam,
skoro będę wiedział, żeś Ty przyjechał. Więc przy-
jedź - a będzie nam dobrze choć przez kilka godzin w
roku 1896!
Coraz rzadsze dni zapału, mój Maryanie! Korzy-
stajmy więc „z chwil co płyną, korzystajmy nim
przepłyną." — Pisał to kiedyś Goszczyński do Ojca
mego. I sprawdziło się. W latach starości zeszli się
„jak za pokutę". Ojciec mój, który do zgonu za-
chował serce patrzące w serce, czekał na niego
z otwartemi ramionami i łzą w oku, któż
niemało łez wylało. Goszczyński zakrzepły, zimny
brutalny swoim chłodem, ową „pokutę" zejściem
się po latach zaznaczył wyraźnie.

Niewiem kto z nas pierwej „skrzepnie w sercu" mój Maryanie. Lecz nie czekajmy na tę próbę i szukajmy wzajem sposobności owego „obcowania", które jeśli świętym w niebie jest potrzebne, to cóż dopiero nam grzesznym i śmiertelnym!

Z Warszawy wyjechałem nagle, prawie chory, a z uczuciem wielkiej wdzięczności za serdeczność przyjęcia. Nie mówiłem jak miłe i krzepiące ducha wywiozłem wrażenia. Przyszedłem do swoich i swoi mnie przyjęli! to się rzadko zdarza i dlatego godne zanotowania. Starego Wilka uściskaj bardzo serdecznie odemnie. Szczerze go poważam i kocham. Człowiek to wyjątkowy, - zacny, dobry a mający przytem poczucie literackie. Pamiętam jak ze schodów chciał się do Ciebie zawracać, - dobrze mu było i z Tobą i ze mną! Niestety ja wrócić nie mogłem ale intencya jego - charakterystyczna - została mi w pamięci.

Przyjechałem z Warszawy chory. Nie wiedziałem długi czas co mi jest; aż się wreszcie wykluł czerak. Zacny Wollsztein pisał ongi, iż „czeraki miewa bydło na języku." Dumny jestem, żem się od bydląt

odróżnił. Mówić mogę, lecz mi siedzieć trudno i boleśnie!

Pomimo tego piszę „Rdzę". Ciekawość Twoja, jakkolwiek pochlebna, onieśmiela mnie. Będzie to zapewne cały cykl – jeśli Bóg życia dozwoli. Tymczasem proszę sobie nie obiecywać nic nadzwyczajnego, aby nie mieć zawodu. Coraz większą przykładam wagę do obserwacyi życiowej i na niej wszystko oparte. Chciałbym w tej powieści – zapewne ostatniej – zawrzeć to wszystko com widział, czuł i myślał. W pierwszej też części będą przeważnie „Typy i charaktery", które widziałem.

Po co Ty mnie przepraszasz za „Szubrawców"?? Ja się na nich zupełnie nie gniewam. Są w nich rzeczy arcydzielne, – tylko czytelnicy irytują się na przerwy. Zapomniałem Cię prosić, abyś mi ostatnie felietony przysłał osobno, gdyż inaczej w br. nie skończę. Dziś daję ostatni felieton, a „Kurjer" znowu przerwał!

Abgar żeni się – wiem o tem. Sit ei matrimonium levis! – Serdeczny to chłop – prawda! ach chłop, nie bez talentu lecz głupi i takim zostanie. To mnie do niego zraziło. – On to czuje i dlatego nie podał do mnie.

Mickiewiczom pokłoniłem się w Twojem imieniu. Wzajem przesyłają pozdrowienia. Tadeusza nie widzę wcale! O jubileuszu Lubowskiego pamiętałem. Kilka wysłałem telegramów. –

Już kres. – Całuję Cię z duszy całej. Kocham Cię bardzo

Adam Krechowiecki

Lwów 15/2 896

Mój drogi Maryanie,

Co począć z „Szubrawcami?" Na podstawie Twego oświadczenia, że kończysz powieść w grudniu, rozpocząłem drukować powieść Sewera. Od stycznia zaledwie 9 felietonów Twoich wydrukował „Kurjer", z których już żadnego umieścić nie mogłem, publiczność bowiem zaczęła niezmiernie się niecierpliwiła z powodu ciągłych przerw. Telegrafowałem nawet do Ciebie

prosząc o zapowiedziane dokoń-
czenie powieści. Nie dałeś mi
wcale odpowiedzi. Cóż więc teraz
poczniemy? Metoda „Kurjera"
podawania jednego felietonu na
dwi dziesięć jest dla mnie nie
do pojęcia. Tak podawana powieść
traci dla czytelnika wszelkie zna-
czenie i wywołuje niechęć do pisma
i Autora. Mój drogi! jakżeby to na-
prawić? Nie uwierzysz jak mi to
wszystko jest przykre. Obawiam się,
że będziesz mi miał za złe, iż po-

wieści dalej nie drukuję. Ale czyż to uczynić mogę? Trzech powieści naraz drukować mi niepodobna a skutkiem przerywania „Szubrawców" musiałem dwie inne rozpocząć! Jedynem wyjściem z niemiłej sytuacyi byłoby – zdaniem mojem – jeżeli koniec powieści nastąpi niebawem – wydrukować naraz wszystko osobno i przesłać czytelnikom jako dodatek.

Powstałyby jednak z tego koszta – a kto je pokryje?

Nie znając sytuacyi, nie wiem co począć i proszę Cię, mój Maryanie, o rychłą i stanowczą odpowiedź.

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój Adam Krechowiecki

29.10.1894

13 ~~412~~

Kochany mój Maryanie,

W żaden sposób nie mogę podjąć się tego zadania! Od rozpoczętej a zapóźnionej robaty (Piast!) niepodobna mi się teraz odrywać.. A zresztą czuję, że dobrze bym tego nie zrobił. Uczyni to lepiej odemnie współpracownik nasz Dr. Adam Bieńkowski, którego uprosiłem, aby napisał sylwetki Smolki i Gołuchowskiego. On to z pewnością porządnie zrobi, bo zdolny i sumienny.

Zapracowany jestem teraz tak, że jak konia dżdżu czekałem na Ciebie, aby w miłem towarzystwie Twojem nieco

wypocząć. Tem przykrzejszy był mi zawód.
Dlaczegożeś nie przyjechał? Z zacnym
p. Robertem spędziliśmy parę chwil
przyjemnych, – ale brakowało nam Ciebie,
niepoczciwy Maryanie!

Mam także do Ciebie prośbę i to bardzo
usilną. Dołączony list objaśni Cię o
sprawie. Ja tylko dodam, że oprócz
artykułu literackiego, którego napewno
się spodziewam, proszę Cię jeszcze o
barwny opis dziejów pomnika Mickie-
wiczowskiego w Warszawie, oraz o do-
niesienia szczegółowe późniejsze w tej
sprawie. Jak bowiem z dołączonego
listu przekonasz się, główna waga wydawni-
ctwa tego polegać będzie na „kronice współ-

czesnej" na skrystalizowaniu chwili, na przedstawieniu szczegółowem i dokładnem tego wszystkiego co się w kraju, na całym obszarze ziem polskich i po za granicami w roku jubileuszowym, dziać będzie.

Liczę na Twoją przyjaźń, mój drogi, że nie mi odmówisz pomocy w tej sprawie. Zarówno nam drogie jak to, co Mickiewicz przedstawia i zarówno pragniemy, aby to wszystko, co się dla niego i w jego imię przedsiębierze, było dobre. – Więc odmówić nie możesz! –

Ściskam Cię i całuję najserdeczniej

Twój Adam Krechowiecki

Lwów 29/10 897.

17.12.1898

15 ~~417~~

Kochany Maryanie,

Oto usilna prośba: Panna Mizi Muck, niepospolicie utalentowana artystka, jedzie do Warszawy, gdzie zamierza wystąpić z koncertem. Bądź łaskaw poprzeć Ją swymi potężnymi wpływami i życzliwem słowem! Dla objaśnienia dodaję, że panna Mizi Muck

jest córką b. radcy ministe-
ryalnego a posiada gruntowne
ogólne i artystyczne wykształ-
cenie. –

Łączę uścisk serdeczny

Twój Adam Krechowiecki

Lwów 17/12 898.

4. I. 1902.

16 ~~118~~

Kochany Maryanie,

Ano, spóźniłem się haniebnie z odpowiedzią i nie podziękowałem Ci za pamięć o mnie imieninową, bo dalibóg że nie miałem czasu. W święta wyjeżdżałem na wieś, na łono rodziny i do moich wnuków, zkąd przywiozłem straszliwą influencę a zastałem moc zaległej roboty.—

Piszę teraz jakieś powieściadło historyczne ku uciesze p. Gallego (co zacz jest ten nasz wspólny przyjaciel?) - to znaczy, drogi mój, że o nowelce dla

Twojego „Bluszczu" nie tak rychło
myśleć będę mógł. Natychmiast po
liście Twoim zamieściłem w „Gazecie"
gorący artykulik o tem piśmie, któ-
remu pod Twem kierownictwem życzę
serdecznie jak najlepszego powodzenia.

Czy nie zaglądniesz w tych czasach
do Lwowa? Ze wszech miar byłoby to
dobre a zwłaszcza z jednego względu,
o którym może kiedyś, gdy Bóg da,
obszerniej.-

A Ty, Maryanie, czy nie będziesz miał
jakiej nowelki lub niezbyt długiej
powieści dla „Gazety"?- Może równo-
cześnie z jakiem pismem warszawskiem?-

Wszelkiego dobra w roku Nowym i na

dalsze, długie lata życzę Ci z serca i
w uścisku starej przyjaźni zarzucam
Ci ramiona moje, jak – bluszcz – w około
szyi... (Wolałbyś inne, zbereźniku!!)

Twój Adam Krem

Lwów 4/6 1902

Krechow. 18 ~~419~~

Lwów 15/10 1902

Kochany Maryanie,

Wdzięczny jestem mojej sztuce, że mi przyniosła w nagrodę wielu trudów i wielkiego zdenerwowania Twoje dobre słowo, za które Ci serdecznie dziękuję. Czy „Jeden Dzień" jest stosowny dla czytelniczek „Bluszczu"? Albo ja wiem. Zgorszyć chyba nikogo nie może, a pisany jest właśnie dlatego, aby pannom na wydaniu oczy otworzyć na niebezpieczeństwo lekkomyślnego wychodzenia za mąż, „owczym pędem". — Wyrządziłbyś mi wielką przysługę, gdybyś mi ułatwił wprowadzenie „Jednego Dnia"

na scenę warszawską. P. Śliwińskiego znam bardzo nie wiele, - on się do mnie dotychczas nie zgłaszał, czy więc ja mam czynić krok pierwszy? Poradź, proszę Cię w imię dawnej przyjaźni i jeśli chcesz popnij tę sprawę. -

O nowelę dla „Bluszczu" na rok przyszły postaram się. Ale Ty, niedobry, zapomniałeś zupełnie o „Gazecie Lwowskiej" Usilnie Cię proszę przypomnij sobie i przyślij nowelę, powieść - co chcesz. -

Co się stało Twemu paluszkowi? Byłeś widać mocno nieostrożny. - Niechże rychło ten paluszek wyzdrowieje i nie przeszkadza Ci w napisaniu rychło dłuższego do mnie listu, którego z upragnieniem oczekiwać będę. -

Gdyby moja sztuka miała być grana w

Warszawie, przyjechałbym na przedstawienie
a potem do Oblęgorka, dokąd mnie Sienkiewicz
bardzo uprzejmie zaprasza. – Może pojechali-
byśmy razem? To byłoby cudownie. –

Ściskam Cię, drogi mój, najserdeczniej

Twój Adam Krechowiecki

22.4.1903

20 ~~420~~

Kochany Maryanie,

Już dwukrotnie Teodor J. Choiński pisze do mnie z miłą propozycyą napisania powieści dla „Bluszczu", ofiarując mi w Twojem imieniu warunki dla mnie dogodne (10 kop. od wiersza druku, bez odbitki, prawo przedruku w Galicyi i Poznańskiem). — Mam powieść rozpoczętą, współczesną, której pisanie przerwała mi ciężka choroba żony mojej. W ogóle jednak niewiem, czy powieść ta nadałaby się do „Bluszczu", bo pisma tego od dawnych czasów nie widuję. Wydawca i Kochany Redaktor całkowicie snadź zapomnieli, że istnieje jakaś „Gazeta Lwowska" i jej redaktor, któryby chciał wiedzieć do jakiego

tonu w powieści ma się zastosować. Wiem, że „ruja" jest tylko schorowa i że „przebóstwo" nie wypełnia życia, — ale Ty, mój Maryanie, wiesz także, że „Szary Wilk" lubi czasem chodzić po nocach i zakradać się do sypialni...

Zatem przyślij mi „Bluszcz" przynajmniej od początku b. r. i daj wskazówkę a najchętniej służyć Ci będę, rad, że przynajmniej w ten sposób odnowić będę mógł dawne stosunki przyjaźni, która w mojem sercu nigdy nie ostygła. —

Czekam kilku słów odpowiedzi i najserdeczniej Cię ściskam

Twój
Adam Krechowiecki.

Lwów 22/4 1903
ul. Czarnieckiego 12.

21 ~~121~~

Lwów 27/5 1903

Kochany Maryanie!

Nie mogłem odpisać zaraz na Twój pierwszy list — za co Cię serdecznie przepraszam. Nie jesteś ani ze mną ani we mnie, więc ani wyobrażenia mieć nie możesz, ile po za obowiązkowemi zajęciami, mam trosk, kłopotów, interesów, które mi wytrącają pióro z ręki... Masz zupełną słuszność: to, co się w około nas dzieje, przejmuje mnie takim wstrętem, że zabierając się do jakiejkolwiek roboty, pytam się mimowoli: cui bono? — To, cośmy uważali za obowiązek pisarza polskiego: szanowanie siebie i innych, cześć dla tradycyj i powściągliwość w przedstawianiu wrażeń osobistych, aby obraz życiowy nie stał się gorszącą pornografią lub paszkwilem, — to dziś nazwano: hipokryzyą, nieszczerością, kłamstwem. Dziś szczerzy „artyści" o mózgu przesiąkniętym alkoholem, o zwapniałych arteryach, tabetycznych

nogach i oczywiście, w skutek tego, chorej wyobraźni, zapanowali na całym obszarze twórczości literackiej i reklamują się wzajemnie po mistrzowsku, czego my „stary" nie potrafiliśmy nigdy. I to był nasz błąd, błąd wielki. Mieliśmy teren w panowaniu wszechwładnem i odstąpiliśmy go bez walki. Milczeliśmy o sobie nawzajem i stało się, że inni, jak w kolendzie „dobyli głosu baraniego" a my uciekać myślimy...

Ja pierwszy uciekać myślę. Za mało mam ochoty do walki, za mało zachęty, abym ochotę miał, za dużo powszedniego chleba, abym się bał głodowej śmierci i chciał kości ogryzać, które spadną ze stołu modernistów.. Gdybyśmy byli w początkach tej walki zwarli się społem i postanowili być zawsze razem, to, kto wie, przy kim pozostałoby zwycięstwo... Już podczas jubileuszu Sienkiewicza widziałem, że to się nie stanie i stać się nie może. Oni się organizowali, a my?..

Wdzięczny ci jestem, kochany Maryanie, za Twoją

propozycyę. Powieść dla „Bluszczu" pragnąłbym napisać, ale Grot Bęsznowska, przyznam Ci się szczerze, informuje mnie mało, a warunek niedrukowania w Galicyi, nie zbyt zachęca. — Zawsze i ciągle drukuję w Warszawie, — tu, gdzie żyję i działam niewolno mi nawet przedrukować. Cóż dziwnego, że literacka moja działalność w Galicyi prawie nieznana. Książkę kupić, to trudniej, niż przeczytać felieton. — Przyznam Ci się szczerze, że zysk materyalny gra tu rolę poślednią. — Nie mogę zapewne go lekceważyć, w danym razie mógłby być on zachętą, ale nie dla zysku chcę być drukowanym w piśmie galicyjskiem. Dlatego też nie potrafiłbym, stosownie do Twego żądania, oznaczyć honoraryum za powieść bez prawa przedruku w Galicyi a z prawem wydania książkowego. Ty przecież lepiej odemnie znasz stosunki „Bluszczu" i łatwiej Ci przyjdzie powiedzieć: tyle i tyle dać Ci możemy za druk w piśmie i wydanie książkowe, bez prawa przedruku. — Poznańskie nie gra tu żadnej roli pod żadnym względem. — Powiedz zatem otwarcie. Może się złakomię...

Ale powiem Ci szczerze, że nie mam wielkiej ochoty do pisania. Prócz ogólnej niezachęcającej

„Gazety Lw." poleciłem wysłać Ci od 1 stycznia br. Za „Tłuszcz" serdecznie dziękuję. – Piszę b. pospiesznie przepraszam za bazgranicę.

atmosfery, zaszły fakty, które odebrały mi całkowicie ochotę. Postępowanie dr. Józefa Wolfa, który od roku trzyma moją powieść i tą zwłoką wyrządza jej niepowetowaną szkodę, bo jest ostatnią z cyklu „O Tron" – postępowanie jeszcze innego „czcigodnego" kolegi warszawskiego, który okazał się po prostu kupcem, lekceważącym ustne zobowiązanie, – zniechęciły mnie do reszty. „Młodzi" nas lekceważą i łają a starsi albo milczą, albo wyzyskują, – trzeba więc chyba czekać lepszych czasów.

Ale oto dosyć tej jeremiady... Miałbym z Tobą, kochany mój, wiele do mówienia, ale na to nie wystarczą listy... Do Warszawy nie wybieram się tak prędko, a nawet nie wybieram się wcale. Prędzej do Oblęgorka w czasie lata i prędzej do Łodzi, skoro się tam przeniesiesz... Sądzę, że jeżeli duchowi Twemu potrzeba spokoju, dobrze robisz, że się z Warszawy przesiedlić chcesz. Nie wątpię jednak, że do niej powrócisz... Qui a bu, boira...

W lecie może będę mógł wyjechać na kilka tygodni. W spokoju dokończę pisania powieści, jeśli z niej zechcesz korzystać. Mam dwie rozpoczęte: współczesną i historyczną. Powiedz jaką wolisz i śmiało oznacz sam warunki. – A dla „Gazety Lw." czy nie mógłbym pozyskać Twojej powieści? Dowieś rychło. – Ściskam Cię i całuję serdecznie

Twój niezmienny Adam Krechowiecki

23 ~~422~~

Adam Krechowiecki

dziękuje gorąco za nadesłane życzenia
w dniu jego jubileuszu.

Lwów, w czerwcu 1908 r.

24 ~~423~~

Lwów 28/12 1908

Kochany Maryanie!

Miłą, niezmiernie miłą niespodzianką była dla mnie Twoja kartka z Ospedaletti. Spieszę serdecznie podziękować Ci za pamięć i wzajem przesłać życzenia na Rok Nowy! Oby pomyślnością stałą i trwałą zatarł i powetował to wszystko, co było przykre lub bolesne w przeszłości! –

Kiedyż nareszcie doczekamy się Ciebie we Lwowie? Ileżby to rzeczy ustnie opowiedzieć i wypowiedzieć się dało... A pora nareszcie zejść się społem i pokrzepić w tej jesieni życia, tak bardzo mrocznej...

Ale teraz Tobie tam słonecznie na jakimś brzegu. Żebym że z sobą sporo

przemieni na dalsze bojowanie, w którem niezmożoną siłą twórczą przodujesz.

A gdy powrócisz do Warszawy, to przygarnij po przyjacielsku mego „Syna królewskiego", który przybrany w Cieszycową sukienkę już począł chodzić po świecie.

Przygarnij go i zaprotoguj przemożnym swym wpływem.

Dawnym obyczajem zarzucam Ci oba ramiona na szyję i mocno przyciskam do zawsze Ci wiernego serca.

Twój stary przyjaciel

Adam Krechowiecki

26
~~424~~

Mój drogi Maryanie,

„Codzienny" się mylił w obliczeniu. Dziś dopiero otrzymałem dokończenie powieści Hajoty. Będzie jeszcze tego co najmniej na osiem felietonów a „Codzienny" jest ciągle jeszcze po za mną. Nowela Walewskiej dosyć długa, - wyrzekam się też myśli drukowania jej teraz, aby Tobie kochany mój Maryanie nie sprawiać trudności. Jestem więc gotów zaraz po skończeniu powieści Hajoty zacząć „Szubrawców"

i proszę Cię najserdeczniej o nie-
zwłoczną przesyłkę manuskryptu.
Gdyby jednak Tobie lub redakcyi
„Codz." było dogodniej rozpocząć
„Szubrawców" w pierwszych dniach
grudnia, to donieś mi odwrotną
pocztą a przez listopad wydrukuję
nowelę Walewskiej.

Ściskam Cię i całuję najserdeczniej

Twój

Adam

Sposób wypłaty honorarium zależy

od Twojej woli. —

Szanowny Panie!

Nie zawsze śmiałość bywa zbrodnią – nie pamiętam kto to wyrzekł, ale byłbym najszczęśliwszy, gdyby i Sepan ów aforyzm wyznawał, dziś bowiem ośmielam się stanąć z pokorną prośbą, którą zanoszę na korzyść wspólnej waszej znajomej pani J. Tarnowskiej.

Ponieważ pozory zazwyczaj mylą i w Warszawie nikt nigdy za darmo nic nie robi, to uroczyście zapewniam, że z panią T. oprócz przyjaznej znajomości nie wiążą mnie absolutnie żadne inne węzły i że interwencja moja nie ma na myśli żadnych widoków osobistych na przyszłość.

Pani T. jako kobieta innej narodowości,

poświęcającą się dla sztuki Polskiej, już
przez to samo zasługuje na pewne po-
parcie – to też gdyby Szanowny Pan nie odmó-
wił mojej prośbie i zaszczycił w mojej
nowej sztuce opracowanej przez [illegible] bym
jakąś malutką rolę, – to byłbym prawdziwie
szczęśliwy, że tej inteligentnej i bardzo
przyjemnej artystce mogę się choć w choć
w ten sposób przysłużyć
Gdyby Ta moja prośba została uwzględ-
niona, to do hołdu, jaki dla Jego
Szanownej Osoby wyznaję, jeszcze by
się przyłączyło uczucie największej
wdzięczności. –
Oto moja śmiałość, a teraz czekam,
albo uderzenia obuchem, lub zobowiąza-
nia mnie do wzajemnych jakichkolwiek
grzeczności.

z wysokim szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Niektórzy zarzucają pani Tar. że nie wyraźnie ze sceny mówi. Ja zaś odkryję inny sekret – pani T. nieprawidłowo wyrazy akcentuje, gdy jednak autor na próbie zwróci jej na to uwagę, to później bywa zupełnie zadowolniony

1877/II

~~175~~ 30

Slovútný Pane!

V těchto dnech dostal se mi do rukou ctěný list Váš, adresovaný redakci „Hlasu Národa" a mně určený. Děkujete mi v něm za napsání článku o Vás do jmenovaného časopisu a vysvětlujete Své stanovisko polského literáta.

Co se především díků týče, jsou nezaslouženy. Bylo mi radostí napsati o Vás do českého časopisu krátký článek a byl bych napsal více, kdybych byl měl po ruce nějaké prameny; z nichž bych látku čerpati mohl, zvláště data životopisná mně scházela. Dá Bůh, že jednou dojde i na delší studii a už nyní dovoluji si Vás uctivě prositi, abyste mně pak podpůrnou ruku svou podal

./.

a po případě i svou autobiografií k sepsání studie byl nápomocen.

Tklivá slova Vaše o veledůležitém poslání polského literáta četl jsem s hlubokým pohnutím. Také já přeji Vám z hloubi srdce, abyste Svoji hřivnu, Bohem Vám svěřenou, ještě dlouhá léta využil ke cti a slávě národa polského a všeho Slovanstva.

Důvěra, jakou čerpám ze ctěného listu Vašeho, přiměla mě k tomu, abych Vás tímto co nejuctivěji požádal za zaslání svých literárních novinek belletristických, zvláště kratších novel, které bych ze srdce rád přeložil do češtiny. Jmenovitě dovoluji si poukázati na sbírku novel „Motyl" a „Krópki", které zajisté už vyšly tiskem a jež svého času laskavě Jste mi slíbil zaslati, ale kterých jsem neobdržel. Po případě i starší knihy Vaše byly by mi vítány.

Rovněž bych vděčností zavázán byl, kdybyste mi laskavě naznačil některé publikace (sbírky novel) jež by do češtiny mohly býti přeloženy. U nás v Praze jest literární produkce polská terra ignota – nevíme tu ničeho, proto obracím se na Vás s prosbou, abyste mi v tom směru několik slov k informaci sděliti ráčil.

Nemýlím-li se, byly i v „Tygodniku ill." uveřejněny některé kratší práce, i byl bych Vám ze srdce vděčen, kdybyste mi dotyčná čísla „Tygodniku" k cíli překladu těch prací zaslati si neobtěžoval. Vrátil bych je po upotřebení ihned.

V hluboké úctě

Václav Kredba

Praha (Čechy) 1877./II

P.S. Píšu tento list česky v té naději, že budete jemu stejně rozumět jakoby psán byl Vaší mateřštinou.

Praga, 2. 2. 96.

32

Szanowny Panie!

Nie wiem, jak podziękować Szanownemu Panu za ostatni miły list i za ów łaskawy ślub, przesyłać mnie na przyszłość pańskie wydawnictwa nowe.

Skoro uważasz Szanowny Panie, jem godny tego wielkiego zaszczytu,

uczynisz mi tem nieskończoną przyjemność.

Cieszę się niezmiernie na pierwszą przesyłkę, zwłaszcza na „Kropki," które obudzą tak samo wielką ciekawość i zainteresowanie czytelników czeskich, jakie zjednał sobie szereg obrazków dotąd drukowanych z „Żony"

Dziś pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu wycięty feljeton

z czasopisma czeskiego „Národní Politika" z 2. II. 96 z moim przekładem pańskiej „Astry"

Z głębokim uszanowaniem

Wacław Kredba

P. S. Otrzymał Szanowny Pan wszystkie przekłady dotąd drukowane? (Muszka, ~~Astra~~, Trusia, Komedyantka, Mun, Otellina)

34

Praga 26. kwietnia 1896.

Szanowny Panie!

Dodatek literacki do pisma „Národní Politika" umieszcza dzisiaj pańskie opowiadanie „Bzieczek" z cyklu „Żóne". Jestto już ósma nowela w moim przekładzie - mam nadzieję iż Szanowny Pan będzie zadowolonym.

Otrzymał już Szanowny Pan książkę „Sen a skutečnost a jiné novely" Mrodz

mierza Jagórskiego, którą przesłałem w tych dniach? Jeżeliż Szanowny Pan ją łaskawie przyjąć w dowód szczerej wdzięczności mojej. Czuję się bardzo szczęśliwym nad tym powodzeniem — jedno tylko okoliczność przykrość mi robi: autor powyższych nowel, do którego zwróciłem się trzy razy o pozwolenie na przekład jego utworu, nowele, w ogóle mnie — nie odpowiedział.

Z głębokim

uszanowaniem

W. Krebs

Praga – III Újezd. 412.

Czy nie wyszło dotąd u Gebethnera i Wolffa nowe wydawnictwo pańskie?

36 ~~428~~

Poniedziałek

K.

Kochany Panie

Rodzice moi usilnie
proszą aby nas Pan jeszcze
raz przed mojem wyjazdem
we Włochach odwiedził
a mianowicie proszą go
na obiad na tę środę,
pociągiem 5 m 20. będę
Brzezinscy mam więc
nadzieję że się zobaczymy
i załączam serdeczne ukłony

Józefa Stronenberg

Wielmożny

Maryan Gawalewicz

Leopold Kronenberg 3.3.1902

37 ~~424~~

Leop. Kronenberg

Szanowny Panie,

Upraszam o łaskawe doniesienie kiedybym mógł widzieć się z Szanownym Panem dla porozumienia się w sprawie teatr obchodzącej — W Piątek mam zamiar wyjechać a pragnąłbym jeszcze przed wyjazdem mieć tę wielką przyjemność porozmawiania z Szanownym

Panem — Przy tej
sposobności łączę wyrazy
szacunku i poważania

L. Kronenberg

3 Marca 1902.

14.11.1900

39 ~~433~~

Krzywiszewski

43, RUE MADAME

Paryż dn. 17 Listopada 1900.

Szanowny i drogi Panie Marjanie!

Dziś dowiedziałem się od p. Piltza, że to drogi Pan popiera moją sprawę petersburską; przedewszystkiem tedy spieszę serdeczne złożyć dzięki. Potem zaś, – ośmielam się dołączyć kilka objaśnień, – chcę postawić kwestję jasno. O wyjeździe do Petersburga nie myślałem zgoła; projekt ten jest mylącym dziełem p. Erazma. Ja w zasadzie nie mogę się nań nie godzić, ale tylko w pewnych warunkach. Paryż na Petersburg zamienić mogę jedynie dla poprawienia sobie bytu materjalnego. Lubo p. Piltz pragnie, bym pracował jednocześnie i dla działu literackiego „kraju", – czynności te będę mógł traktować tylko dodatkowo; w pierwszej linii, – głównie i

nadewszystko, musiałbym uważać się za korespondenta „Kurjera". Współpracownictwo do działu politycznego „Kraju" zarzuciłbym zupełnie. Wydaje mi się, że jest to jedyne, możliwe postawienie kwestyi, zaś z tego wynika konieczny wniosek: „Kurjer" musi dać mi poważny punkt oparcia finansowy. Wiem, że p. Lewental nie da mi takich warunków, jakie posiadał p. Olszewski; były one prawdopodobnie oparte na okolicznościach wyjątkowych. W każdym razie atoli musiałbym mieć zapewnionych minimalnie dwieście rubli miesięcznie. W zamian poświęciłbym się szczerze „Kurjerowi". Same korespodencje, - jeśliby p. Lewental na to się godził, - pisałbym w trochę inny sposób, który, jak sądzę, dawałby czytelnikom tę samą sumę wiadomości w żywszej formie. Myślę tedy, że „Kurjer", chcąc korzystać z mych usług, powinienby dać mi jakieś 120 rs

miesięcznie stałej pensyi i po 5 kop. od wiersza, – z zabezpieczeniem pewnej liczby wierszy miesięcznie. Mówię to zresztą na chybił trafił, bo chodzi mi więcej o budżet ogólny, niż o warunki poszczególne, – tem bardziej że w tej chwili nie jestem w stanie zdać sobie sprawy, jaki plon mogą zapewnić owe poszczególne warunki.

Prócz tego pragnąłbym zastrzedz sobie, – ze względu na me prace literackie, – dwumiesięczny urlop, podczas którego na własny koszt organizowałbym odpowiednie zastępstwo.

Oto mniej więcej główne, wytyczne punkty mych warunków. Wypowiadam je przed Szan. i drogim panem z brutalną nieco zwięzłością.. – – stare przyzwyczajenie traktowania spraw finansowych po kupiecku. I jeszcze raz – bardzo serdeczne dzięki, że drogi Pan, w obec licznych Swych zajęć, jeszcze memi sprawami

chce sobie zaprzątać głowę.

Ale na tem, drogi Panie Marjanie, nie koniec. Teraz przychodzi prywatna prośba do wpływowego literata, który kiedyś skromnemu dyletantowi dawał niejednokrotnie dowody życzliwości. W tych dniach ukazała się książkowa odbitka mej powieści „Zmierzch". Czy za protekcją kochanego Pana nie mógłbym pozyskać dla niej sprawozdania w „Kurjerze Warsz.", – złego czy dobrego, to już nie moja rzecz, – najgorsze jest pominięcie milczeniem...

Przepraszam bardzo za moją śmiałość i nawzajem polecam się pamięci Szan. i drogiego Pana, gdybym mógł w czemkolwiek być Mu użytecznym.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

Stefan Krzywoszewski

29.8.1908

~~430~~ 41

ŚWIAT
REDAKCYA
Telefon 80,75.

Warszawa, d. 29 Sierpnia 1908 r.
Al. Jerozolimska 49.

Szanowny Panie Marjanie!

Wypadło mi parę interesów w Poznaniu i wyjeżdżam tam dzisiaj. Do Sielca wyjeżdżam z Poznania koło 1-2-ej w południe (nie pamiętam dokładnie rozkładu pociągów). Gdy drogi Pan chciał jechać, to — wyjeżdżając jutro, w Niedzielę o 11.30 w nocy, znalazłby mię w Poniedziałek zrana w Poznaniu (Bazar) i pojechalibyśmy dalej razem.

Serdeczny uścisk dłoni przesyłam

Stefan Krzywoszewski

11. 9. 1908

42 ~~431~~

ŚWIAT
REDAKCYA
Telefon 80,75.

Warszawa, d. 11 Września 1908 r.
Al. Jerozolimska 49.

Szanowny i drogi Panie Marjanie!

Otrzymałem od p. Łozińskiej z Kijowa list, który pozwalam sobie Panu przesłać do łaskawego rzucenia okiem, — nie wiem bowiem, co mam na niego odpisać. Niech Pan się nie gniewa, Panie Marjanie, że Mu czas zajmuję i niech Pan mi powie dwa słowa przez telefon.

Serdeczny uścisk dłoni!

Stefan Krzywoszewski.

O zwrot listu p. Ł. proszę.

500
780
100
1680
120
1800
040
1160

40
55
545
640

300
800
660
1760
1190
1270
300
970

Stefan Kieniewicz

44 4734

Lwów 5/12 38.

Wielmożny i rzetelny Panie!

Nie jestem w stanie wypowiedzieć, jaką radością napełnił mnie list Wielmożnego Pana i ile dla mnie cenią słowa uznania i zachęty od Wielmożnego Pana pochodzące.

Czytałem wszystkie dzieła Wielmożnego Pana i zachwycałem się zawsze zarówno myślami w nich zawartemi jak i niezrównanie wytwornym ich stylem, subtelną znajomością warsztatu pracy, jasnością budowy i formą w najdrobniejszych szczegółach artystyczną. Uczyłem się z nich i być może nieco skorzystałem, a choć nigdy nie marzyłem i marzyć nie mogę abym bodaj w setnej części posiadał to mistrzostwo pióra które jest Wielm. Pana udziałem, napełnia mię dumą sama myśl, że Wielm. Pan

/.

przeczytawszy mą pracę, uznał za stosowne ją pochwalić.

Będę się ze wszystkich sił starał, abym na te pochwały istotnie zasłużył, a korzystając z łaskawie udzielonego mi pozwolenia, prześlę ~~[illegible]~~ Wielm. Panu z końcem bieżącego tygodnia inną, krótszą nowelę do „Tygodnika".

Jeszcze raz za zachętę do pracy i słowa pobłażliwe dziękuję

i pozostaję z prawdziwem, głębokiem poważaniem

Izydor Kuncewicz.

Skrypt „Spólności" proszę zniszczyć, bo i tak go już nie potrzebuję. Żałuję, że pierwszy arkusz książki już wydrukowany, wskutek czego – ~~[illegible]~~ mimo ~~[illegible]~~ trafnych uwag Wielm. Pana, tytułu zmienić już nie mogę. „Odrę" zamienię na „zapalenie gardła".

Iz. K.

A. Lange

w Lipcu 95

~~438~~ 46

Ant. Lange

Szanowny Panie!

Udaję się do Szpana z prośbą, aby mi zechciał łaskawie przysłać jeden lub dwa numery Tygodnika Ilustrowanego, zawierające moją pracę. – Mianowicie w r. 1891 (lub może 92) – za czasów red. Szpana pomieściłem w Tygod. – rzecz pt. Najnowszy poemat Campoamora. Ponieważ drukuję obecnie zbiór moich Studyów – chciałbym i tę rzecz tam pomieścić, a nie mając skryptu zmuszony jestem prosić Szpana o łaskawe dostarczenie mi takowego.

Przepraszam najmocniej,

1892.
5-58-9.

że Szpana nudzę i trudzę, lecz będę Mu niezmiernie wdzięczny i obowiązany, jeżeli mi zechce wspomniane dwa numery Tyg. Ill. – przysłać – i z góry Szp. dziękuję.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Lange

Adres: Pieścidła
p. Zakroczym.

Laskowski 21.10.1900 48 ~~440~~

Laskowski

Przykory d: 21/10 900

Szanowny Panie!

Stęskniłem się tak do Swego Protektora że choć listownie pogawędzić dusza rada. Po ciężkich zmartwieniach i stratach jakie poniosłem wśród lata, osiadłem na wsi i stąd po dawnemu gryzmolę.

Do „Kraju" dziś dopiero zacząłem pisać. Bo jemu głowa nie dość uspokojona mianowicie artykuł o zagonowej szkole p.t. „U tych z herbem".

Obecnie wyszły w Warszawie dwa tomiki moich wierszydeł p.t.: „Z chłopskiej pieśni" i „Wiersze" serya II, które pozwoliłem sobie przesłać Szanownemu Panu, z prośbą o.... prawdziwą krytyczną ocenę.

Zaraz się i druga prośba snuje. Z gronami jak zwykle kiepsko i krótko. Mniej się dało w „ludowym" wystawie

„Wyścig dystansowy"! Byłem stosownie obowiązany.

Nakoniec trzecia prośba. W listopadzie wybiera się do mnie na polowanie kilku wiejskich kolegów. Byłem nader szczęśliwy gdyby Szanownego Pana skusić mogła wycieczka do litwatu na wieś... Postaram się żeby nudno nie było, a droga niemożliwa, wyjątkowo razem 1½ godziny.

Czy mogę liczyć na tę przyjemność?

A teraz wraz z głębokim szacunkiem zasyłam serdeczny uścisk

od wiecznego

El'a „Łosiego"

Adres: st. poczt. Tłuszcz w Przykorach.

Laskowski 1.1.1901 50 ~~411~~

1/I 901.

Szanowny Panie!

Z wielką skwapliwością siadam do niniejszego listu, a to z dwóch zasadniczo kontrastowych przyczyn. Wiek słowy — a więc poza stereotypowemi życzeniami biletów wizytowych, pragnę Szanownemu Panu zgłosić serce wyrazić serdeczną wdzięczność za Jego wyłady, życzliwość i poparcie i podziękować choć życzeniem pomyślnych dni jutra. Proszę nie brać tego za zdawkową monetę towarzyskiej ogłady; życzę z serca i dziękuję z serca.

A teraz do zagadki...

Każde współpracownictwo z ludźmi uczciwymi, jako człowiek pracy — cenię sobie wielce — potrzeba musza bowiem często schylać się po grosz bardzo nisko. Współpracownictwo w „Kraju" szacowałem sobie bardzo, ale poznałem sobie dodać na tem miejscu — że nigdy nikomu nie narzucałem się z swoją pracą. Były czasy dla mnie nader ciężkie i przykre, żyłem jak ostatni nędzarz a jednak z pokłonem nie szedłem. Może Szanowny Pan był jednym z tych nielicznych co o mej biedzie najwięcej wiedzieli: To upoważnia mię do otwartości. Wracam do „Kraju"...

Od pewnego czasu — posyłane do Petersburga artykuły — nawet zamawiane — zaczęły spoczywać w kosz. Nie będę ich tu wyliczał — efekt ich kilkanaście lat. Przyczyny odgadnąć nie umiem, to wiem, że w wielu wypadkach, narażony zostałem na śmieszność. Osoby interwiewane, zapytywały mię wprost, co się stało

że artykuł N. nie został przeniesiony? Reklamowałem parokrotnie – napróżno.
Ostatecznie na życzenie Szanownego Pana, przyjechałem na jubileum Sienkiewicza. Strawiłem trzy dni czasu, pisałem w nocy – światłem p. Kletle – i ku mojemu zdziwieniu nie wyczytałem ani litery!
Mniejsza już o to, że wskutek tej roboty, odmówiłem napisania artykułu do noworocznych numerów, że opóźniłem powieść do „Ziarna", że prawdę mówiąc, wydałem najniepotrzebniej nieco grosza – kwestyą materyalną pozostawiam na uboczu, ale poco miałem ludziom świecić w oczy jako sprawozdawca, poco zapytany, opowiadać, poco wreszcie starać się na jakie takie uchwytowanie chwili.
Fakt powyższy jak mi nad wyraz przykrym. Pochlebiam sobie że po polsku piszę równie dobrze jak pełnoletni współpracownicy „Kraju", jako naoczny zaś świadek uroczystości, mógłem i lepiej odczuć i uchwycić nastrój dnia tego...
Zresztą po co Redakcya „Kraju" narażając mnie na zawód narażała i siebie na skromne choćby koszta. Po co w ogóle ta jakaś obłudna komedya...? Czy nie lepiejby było zwrócić się wprost do kogo innego, a „Łowego" zostawić w spokoju..?
Proszę mi wierzyć że słów tych nie dyktuje mi jakakolwiek uwaga do Osoby Szanownego Pana, dla którego jedynie głęboką wdzięczność czuję – idzie mi jedynie o zwrócenie uwagi Redakcyi, że zaś życzliwości choćby tak nieporuszonego współpracownika jak ja – nie odpłaca się w podobny sposób.
Zasyłając wyrazy niełamanego szacunku i poważania
piszę się oddanym i wdzięcznym sługą

K. Jaskowski.

Laskowski 27.1.1902

~~1452~~ 52

Czy życie prześmiać czy przeszlochać,
Iść cierniem czy przez kwieć —
Ukochać trzeba coś, ukochać!
Coś trzeba w sercu mieć! (El.)

Szanowny Panie Redaktorze!

Nierozporządzając stałym działem w „Poluszem" w którym mógłbym rozmawiać swych „uczuć prędkę", zmuszony jestem poraz drugi a zarazem ostatni zapukać o kilka wierszy miejsca — tym razem w charakterze skruszonego ... grzesznika!

Mea culpa!

Ostatnia „pogawędka" przekonała mię do głębi o żywotnych zamiarach Szanownego feljetonisty. Bóg zapłać! za współczucie i względności dla tych, co pracować muszą piórem o chłodzie i głodzie, zwłaszcza że myśl tak cnotliwa niezawsze owiada uczyniem piszących przy... kominku.

Bóg zapłać! chociaż bowiem obecnie, jako współpracownik „Kurjera Warszawskiego", takiego niedostatku nie uczuwam, były jednak i takie czasy u mnie, czego się bynajmniej nie wstydzę — Bóg zapłać więc za to retrospektywne współczucie.

Bóg zapłać rozumie za obietnicę odzwyczajenia się od używania litery p., zwłaszcza tam, gdzie się od niej przytyk zaczyna; Bóg zapłać i za czytanie moich drobnostek, których się jakoś w ciągu paru lat dwadzieścia kilka tomów w książkowych wydaniach uzbierało....

Dziękuję! jeszcze raz dziękuję! Na dowód zaś oczywistej skruchy oświadczam publicznie i najuprzejmiej wojo, że w niezrozumiałym dla Szanownego Feljetonisty ustępie mego sprostowania, brzmiącym: „gdybym zaś taki talent posiadł, niepotrzebowałbym szukać daleko i wysoko — wyspiańskiego, mając mistrzów... pod ręką", że w przytoczonym ustępie, wyrażenie „mistrzów", ani wprost, ani pod przenośnią, ani w liczbie pojedynczej, ani w liczbie mnogiej, do nazwiska Waszego Szanowny Autorze „Przy Kominku" odnosić się nie może. Dalibóg nie!

Przepraszając za nadużywanie gościny w osobistej sprawie zasyłam wyrazy rzetelnego poważania i szacunku dla Ciebie Szanowny Redaktorze, jak i całego składu Tekstu „Bluszcz" wraz z gotowością do usług

K. Laskowski autor „Baniek mydlanych".

Bonn d. 27/I 902 r.

Laskowski 16.2.1902

~~143~~ 54

Czy życie prześmiać czy przeszlochać,
Iść cierniem czy przez kwieć —
Ukochać trzeba coś, ukochać!
Coś trzeba w sercu mieć! (El.)

Szanowny i Kochany

Redaktorze!

Złożyłem „Poznań" Śliwińskiemu oczywiście okrojony dla cenzury, mimo to jak słyszałem od Frenkla podobał się w wydaniu. Obecnie sprawa zależy od życzliwego poparcia. Kogoż więc życzliwego znajdę?
Tak mię pomny Pan nauczył, że jak w dym do Niego! Proszę się więc i tym razem nie gniewać że El nadużywa Taskarych względów i przyjąć z pewnem pozdrowieniem wyrazy szczerego poważania

od życzliwego sługi

K. Laskowski

16/2 902.

Laskowski 5.12.1908

5/12 1908

56

Szanowny i Kochany Dyrektorze!

Dowiedziawszy się adresu przepisanego przedewszystkiem z życzeniami wszystkiego dobra jakie na tym padole żydów i Komorników jeszcze się trafić zdoła.
Niechże nam Pan wraca w zdrowiu i humorze! do ukochanej sztuki na jej pożytek.
Dowiadując się o adres dowiedziałem się również o przyjeździe Szanownego Dyrektora – a tam się złożyło że i ja tę samą myśl ciężarem nauczyłem sobie nawet rodzaj prologu.
Scena przedstawia fragment starej Grecji.
Elektra Cieli. Arcaiczne przędzie płótna. W szczelinach ćwierkają świerszcze. Z grobu Agamemnona wychodzi Julian z okrzykiem:

Chcę słońca i wichrów talentu!

Na koń! na Termopile
Zastępują mu cienie polskich Greków z Lenidasem... pytając z jakiej krainy przychodzi, że śmierć kohaterskie zniewoli stacji?
Odpowiada z Polski i przyczyna wychodzi się postaci od ciekawego pociągu.
Zdaje mi się że pierwszym tą rzecz dobrze

Co do warunków — oprócz zaliczki
bez której biedny El wiekuisty pracować
nie umie, prosiłbym o inicjatywę. Niech
wolno nam krytyczny [illegible] głowy nad tem
kto to pisze?
Obecnie świeżo skończyłem w 3 odsłonach
wierszem sperlakkową rzecz Bal. albo
„portrety" (ironia sceniczna). ~~Tym, to~~ Ci
którym czytałem bardzo chwalą — ja zaś
wiem że robiłem kasę. Jak kiedy
Dyrektor wróci — mówi zaraz czytanie
Treść z akcją polityczną (ale cenzuralną)
do bala słowiańskiego.
Na tem kończę moją buczkę i jeszcze
raz poznaniem życzenia wszystkiego najlepszego
zawsze oddany i wysoki kuzyn

K. Lachowski

Laskowski b. d.

~~445~~ 58

Czy życie prześmiać czy przeszlochać,
Iść cierniem czy przez kwieć —
Ukochać trzeba coś, ukochać!
Coś trzeba w sercu mieć! (El.)

Szanowny Panie!

Jeśli łaska prosiłbym serdecznie o pomieszczenie w najbliższym numerze Bluszczu zajętych dwóch kilku w odpowiedzi na wzmiankę p. K. Glińskiego.

Liczę że mi to odmówionem nie będzie załączam wyrazy wysokiego poważania i pamięci

Gdzieś do usług

K. Laskowski

Laskowski b. d.

60

Szanowny Panie!

Z rzetelnem zadowoleniem wyczytałem wiadomość, że Szanowny Pan obejmuje redakcyę „Bluszczu". O ile mogę się na co przydać proszę mną rozporządzać. Proponowałbym kronikę miesięczną rymowaną i jakieś echa wiejskie... Poza tem o ile-by to się na co przydało służę na prospekt powieści historycznej „Piotr Skarga" oczynista bez żadnych zobowiązań ze strony Redakcyi. Jak będzie gotowa, to pogadamy o ile Szanowny Pan tego sobie życzyć będzie.

Mam poza tem kilka przysłów wydawniczych któremi przy sposobności będę Szanownemu Panu służył

A teraz przesyłam wyrazy rzetelnego poważania

Sługa
K. Laskowski

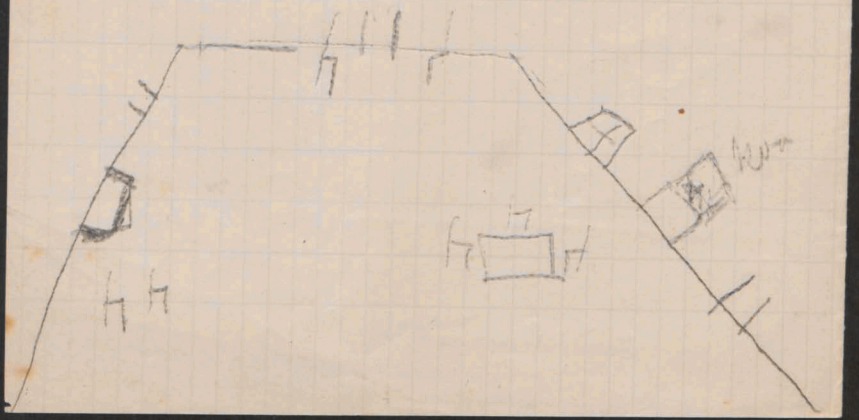

Szanowny Dyrektorze!

Stosownie do życzenia przyjąłem
z kompletu - Jeden poprawiony
z biedaków. Do dwóch Czasów
ostatniego numeru z dn. 1 lutego b. j.
wczoraj. Może Bartoszewski weźmie
z Redakcji.
Przypominam się łaskawie o Przyszł.
i Kabaret!

Sługa oddany
El

PRINCESS MILL

Lednicki
poseł do Dumy

~~449~~
65

13 Marca.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Przy Moskiewskim T-wie D-ci
egzystuje ochrona dla dziewcząt,
które oprócz zwykłej opieki otrzy-
mują przezroczowe wykłady arytme-
tyki, polskiego i ruskiego języ-
ka i religji, obok tego uczą się
kroju i szycia, w jakim celu
przy ochronie funkcjonuje pra-
cownia kłowiska.

Obecnie potrzebujemy pomoc-

Żonej, która powinna być obezna-
ną z powodzeniem podobnej instytucji, mając krój dla mnie i
życie.

Jako wynagrodzenie możemy
ofiarować oprócz całkowitego
utrzymania (mieszkanie w ochro-
nie) 300 rs. rocznie.

Polegając na dobroci Pana,
na Jego znajomości i sto-
sunków ośmielam się zwrócić
się z uprzejmą prośbą o do-
poważnienie mnie we wyszuka-

mi odpowiedniej osoby.
Mam jeszcze jedną prośbę.
Czy nie mógł Pan wskazać mi,
gdziebym mógł znaleźć kry-
tykę poezyi Konopnickiej, jeże-
li by Pan chciał mi w tem
dopomódz, to posłałbym ułaska-
wie zlecenie której-kolwiek z księ-
garni wysłać wybrane przez
Pana rzeczy za obciążeniem
pocztowym.
Potrzebuję to mieć w ciągu
10 dni. Bardzo i bardzo

przepraszam, że trudzę Pana
moimi prośbami, ale są to spra-
wy mieszkańców, a społeczne, a wiem
że dla nich Pan nie serce zawsze
otwarte.

Przy tej sposobności łączę
wyrazy szacunku i poważania

szczerze oddany

Aleksander Lednicki

Adres. Москва, Малча-
новка, Кривоникольский
10. А. Лещинскому.

St. Lentz

Kruszyna

67

Kochany Panie Marjanie.

Jakże będzie z wyjazdem, żadnej wiadomości nie otrzymałem, ani w domu ani tutaj, a że by się zbliża więc zapytuję Co Kochany Pan postanowił. Jedziemy do Westerlandu czy nie? Ja mam wielką ochotę ale przed 20m nie będę mógł wyjechać. Proszę więc Kochanego Pana o słóweczko w tym względzie jak najprędzej. — Jeżeli Kochanego Pana to nie utrudzi to będę prosił ażeby był łaskaw przechodząc wstąpić do Rejchmana Aleksandra i powiedzieć

mu że jakkolwiek zaabonowane na cały rok, Echa muzycznego ani jeden numer nie zjawił się w Kruszynie - więc możeby nadesłał choć teraz. Następnie jeżeli ma koncerty Fortepianowe (solo) Chopina to żeby zaraz przysłał a także Schuberta Pieśni na fortepian - Przepraszam bardzo kochanego Pana że go obarczam mojemi interesami ale mam nadzieję że mi tego za złe nie weźmie - Nuty wyżej wymienione są bardzo pilne. Jeżeli by Rajcham nie miał to możeby przysłał Gebethner u którego tiąże L ma swoje konto w księgarni. Polecając się dobremu sercu kochanego Pana Marjana ściskam Jego łaskawą prawicę i oczekuję odpowiedzi

Kruszyna przez Kłomnice

St. Lentz

Leszczyński
(aktor)

~~452~~
69

Szanowny i Kochany
Panie Marjanie

Z gazet wiem że macie grać „Otella i poskromienie złośnicy" a że kocham i szanuję Tego ladaco Szekspira, przeto udaję się do Was panie Marjanie z nieśmiałą propozycją z mej strony. Wiem naprzód że Wy dacie sobie rady z Wilusiem – ale tak mnie coś ciągnie do tych 2ch sztuk

że z całą serdecznością
ofiarowywam Ci
Marjanie-Panie moje
usługi (chcąc Ci ul-
żyć pracy) i zająć
się czy to w ułożeniu
sytuacyi czy aktor-
skiej technice, a że
(o czem wiesz zapewne!?)
tyle razy grało się
więc zaufasz mi
że chyba źle nie-
zrobię. —

Znając Twoje Marjanie
wyższe dążenia i oceniając
ten Twój zapał dla sztuki
wierzę iż mnie zrozu-
miesz prędzej jak
bądź kto drugi i tę
powtarzam nieśmiałą pro-
pozycję przebaczysz mi
do Twych usług.
Ściskawszy dłoń Twoją
pozostaję serdecznym

Leszczyński

22.1.1898

~~453~~ 71

Szanowny Panie Redaktorze!

Odczytałem z uwagą znakomity fejleton Pański z nru 2go Tygodnika b. r. i znalazłem tam, obok bardzo trafnych spostrzeżeń nad stosunkami artystów do krytyki, także i następującą radę dla siebie: „iść za głosem swego powołania i przekonania „nie zrażając się niczem..." Nie zrażam się też rzeczywiście, ani tem, że dotąd żaden z moich wierszy, wysyłanych corocznie do Tygodnika, nie zdołał uzyskać redakcyjnego imprimatur, ani też tem, że ostatnia mych wierszy wysyłka, (sierpień 1897), pozostała dotąd bez odpowiedzi. Były tam: „Esteci" „Licho", „Pieśń oleandrów" i jeszcze któryś. Prosiłem w liście albo o listowną odpowiedź, albo w rubryce „od redakcyi" pod inicyałami „Z. J.", bez wymieniania tytułów wierszy. To ostatnie dlatego, że czytającej publiczności nie radbym drogą redakcyjnej korespondencyi zaznajamiać z tytułami wierszy, mających się kiedyś ukazać w tomiku drugim. (Tomik 1szy, pt. „Szella" omawiali między innymi: p. J. Matuszewski w „Przeglądzie Tygodniowym"; p. W. Gomulicki w „Kurjerze codz."; p. Bartoszewicz w „Kraju".) Siedzę obecnie na wsi, gdzie

sposobię się do doktoratu medycyny; Tygodnik jednak prenumerujemy, dlatego odpowiedź w rubryce „od redakcyi" mnie dojdzie. Pojmuję dobrze, że pismo takie, jak Tygodnik, musi się bronić legendą o „pełnych tekach poezyi" przed najazdem grafomanów, ale, z drugiej strony, znając dzisiejszy nasz dorobek poetycki, nie pozbywam się nadziei, że dla moich wierszy otworzą się kiedyś te teki. Do Krakowskiego „Życia" trudno mi posyłać, tam bowiem drukują swoje arcydzieła sami tylko „dobrzy znajomi", owi „młodzi debiutanci, posiadający względy sensytywnej krytyki," o których wspomina fejleton Szanownego Pana Redaktora. Jabym więc chciał dzisiaj prosić Go o łaskawe poświęcenie chwilki czasu przejrzeniu moich drobnostek, (z sierpnia 97. z. r.), — może coś do druku się nada; ewentualnie prosić o odpowiedź w rubryce „od redakcyi", pod literami: „Z. J." bez wymieniania tytułów wierszy.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Kazimierz Lewandowski

Galicya, poczta Brzeźnica,
w Tłuczani dolnej 22. I. 98.

K. Lewandowski

~~454~~ 72

Szanowny Panie Redaktorze,

Już przed kilku laty miałem zaszczyt otrzymać Jego życzliwy dla mnie list w sprawie mych utworów, posłanych do Tygodnika Illustrowanego. Okoliczności nie sprzyjały mi wówczas. Później drukowałem nieco w warszawskich pismach (w Kurj. warsz. utwór „na skrzydłach duszy"; w Codziennym nowelę „Nieznajoma" w „Głosie" „Lilie" w Prawdzie „Ostatni pacyent".) Obecnie radbym nawiązać przerwane mymi studyami lekarskimi relacye. Posyłam więc utwory „Spowiedź amuletów" i „Pazia tutorzy", prosząc uprzejmie o łaskawą odpowiedź listowną czy w Szanownem piśmie utwory te mogłyby znaleść miejsce.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania

Kazimierz Lewandowski

adres: Kl. Dod. Medyczny
Lwów 100 Łyczakowska 100, I p.

453.
74

Wiedeń IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 15/X 1907.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Z tym zmuszony opuścić Warszawę bez możności porozumienia z Dyrektorem o sztuce "Nina". Zwracam się z prośbą o łaskawe danie mi wiadomości, jakiego Łaskawy Pan o niej wydaje sąd czy ma zamiar ją wystawić i kiedy.

Jeżeli nie odpowiada

sztuka ta wymaganiom
Szan. Pana, w takim ra-
zie proszę ją odesłać
na ręce pani Jadwigi
Lewickiej ul. Hortensya
Nr. 6, mieszk. 20.
Gdyby „Ninta" miała
być graną w teatrze
Pana, a była za
krótką, mogę do-
dać jednoaktówkę
tegoż samego autora

Felixa Dörmanna —
odpowiednią całem
swojem założeniem
„Niucie".
Bardzo byśmy się cie-
szyli gdyby Niuta
u Pana była graną,
ale to tylko od Samego
Pana zależy.
Jeszcze raz prosimy
o łaskawe odesłanie
exemplarza pod
wymienionym adresem

względnie o łaskawe
danie wiadomości – czy
może być w teatrze Sza-
nownego Pana graną.
Przyjm Cony Pan wy-
razy prawdziwego sza-
cunku i serdeczne
życzenia dalszego
powodzenia.
Szczęść Boże Panu
bo pracą swoją na
to zasługujesz
Oddany
K. Lewandowski

Lindau
autor, kritik, poesie

Berlin, den 1. October 1889.

Sehr geehrter Herr!

Für Ihre liebenswürdigen Zeilen will ich nicht verfehlen Ihnen meinen besten Dank auszusprechen.

Mit hochachtungsvollsten Empfehlungen

Ihr

ganz ergebener

Paul Lindau

W., v.d.Heydtstr. 1

Londyński?   77 ~~457~~

Szanowny Panie!

Do dziś dnia: Poniedziałek 28 Października, pieniędzy za Miesiąc nie odebrałem i nie pojmuję, co to ma znaczyć? Położenie moje jest bardzo ciężkie, więc mi tak zależy na tych pieniądzach, że nie [illegible] [illegible] wypo-wiedzieć. Proszę łaskawie poprzeć ten interes i wysłać mi niezwłocznie należność. Pisałem i telegrafowałem dziś do mego brata adwokata (Żórawia 35) aby się wystarał u Pana o te pieniądze, ale i od niego nie mam wiadomości. Od Czerwca dotąd żadnego listu od Pana nie otrzymałem, pomimo, iem wysłał [illegible]. Lękam się, czy Pana czasem nie obraziłem? - Atrament jest z proszku - otrzymanie tak mi, [illegible] wyjątkowo Miesięcznika zależy wyłącznie od Pana, [illegible] raz łaskawie [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] 5, 4 a [illegible] 3 razy na [illegible] tak się robi z innemi [illegible], dla czego by Miesięcznik nie godzien był powtórzenia? Proszę. nie odmawiać mi Pan tej przysługi i przyjąć wyrazy

wysokiego uszanowania i poważania

Bolchowdyński

Odessa 28/X 1907

Adres mój: Konna 11 m. 25.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Варшава.

Высока-Смольна

Его Высокородіи

Господину Марьяну Гавалевичу

Литератору.

ОДЕССА ПОЧТОВ КОНТОРА

ВАРШАВА 17.X.01.ВЕЧ ГОРОДСКАЯ

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

~~458~~
78

Czarka kupić
pjanino przenieść

17.5.1907 Lorentowicz (pisarz)

~~458~~

„NOWA GAZETA". Warszawa, d. 17/V 1907 r.
Szpitalna 10.

Telefon Redakcyi 82.76. — Administracyi 76.

Szanowny Dyrektorze,

Otrzymałem bilet na dzisiejszą premierę w piątym rzędzie (podług numeracyi Filharmonii – w IV tym). Jest to niewątpliwie pomyłka, w przeszłym roku bowiem mieliśmy miejsca w rzędzie pierwszym.

Jeżeli przeznaczono mi to miejsce za wiedzą Sz. Dyrektora, w takim razie proszę uprzejmie o bilet płatny w pierwszym lub drugim rzędzie, od środka.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Jan Lorentowicz

15. II. 1909

~~459~~
80

„NOWA GAZETA“

Warszawa, d. 15/II 1909 r.
Szpitalna 10.

Telefon { Redakcyi 82-76
Admin. 76.

Szanowny Panie,

P. Sierpiatowski prosi o wznowienie sądu, który ulegał zwłoce z powodu nieobecności arbitrów. Obecnie jesteśmy wszyscy w komplecie. Po porozumieniu się z p. Fabianem mam zaszczyt zapytać Szanownego Pana, kiedy się możemy zebrać?

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Jan Lorentowicz

15. 5. 1909

~~160~~
81

„NOWA GAZETA“

Warszawa, d. 15/V 1909 r.
Szpitalna 10.

Telefon { Redakcyi 82-76
Admin. 76.

Szanowny Panie,

P. Laskauer przyrzeczenia nie wykonał: do rejenta wezwania dotychczas nie mamy. Racz Szanowny Pan donieść nam, jak ta sprawa stoi, boć ciągnie się to wszystko już blisko rok.

Racz wyrazy wysokiego uszanowania

Jan Lorentowicz

9

Lorentowicz

Warszawa d. 24/VI 1908

82

Szanowny Panie.

Ogromnie Pana przepraszam że dopiero teraz przesyłam streszczenie tak dawno obiecanych sztuk hiszpańskich.

Stało się to jednak zupełnie nie z mojej winy: dopiero przed paru dniami, pomimo licznych próśb przysłano nam różne komedye hiszpańskie.

Z dzieł przysłanych wybraliśmy 3 te, które najlepsze nam się wydawały – a raczej najodpowiedniejsze do przedstawienia tutaj

i szczęśliwszy poczułam Pani
nieprzekonanej, że pamiętnik lot
wielu ustawiań, tak czemu by
na gdzie tego pisania dość długo, że
z drugiej strony przeczytałam by
streszczenie, tych o tyle rozległe
ej uwagi, choć wyglądam dość
sama trochę o rzeczy i przez to
możności zaprojektowania tej
w nich i wybrania której
treść pan będzie łaskaw prze-
czytać ze trzy szkoły i wybrać
które chce (rozumiałam że gdy
byłaby pani podobała 2 a nawet
wszystkie 3 to tak samo) i prze-
słać mi które wybierze. Ale po-
zostawiam pana zawsze bez był
łaskaw to uczynić do niedzieli

gdyż w ten to dzień wyjeżdżam
ja na lato a chciałabym
zabrać już z sobą książkę i przez
lato przetłomaczyć by pan nas
jesienią miał rzecz gotową. Trzy te
sztuki stanowią bardzo dobrą
całość jak na początek dawania
tutaj do poznania sztuki hiszpań-
skiej — trzy dziedziny i trzy rodza-
je sztuki scenicznej przedstawiają
i) to obrazek obyczajowy typowy
hiszpański ii) farsa — komedya saty-
ryczna i iii) wreszcie dramat b. mocny
Mam nadzieję że pan zechce uwzglę-
dnić moją prośbę i do niedzieli słów
parę odpowie — prawda?
Ukłony i serdeczne pozdrowienia
od nas wszystkich załączam i pozostaję
z prawdziwym szacunkiem.

Izabela Sułosławska

maria lutosławska

Warszawa. D. 7/10 1908

Wilcza 10 m. 8 Tel. 138-66

84

Wielce szanowny Panie!

Załączam rękopis komedyi „Wspólne interesy" którą Sz. Pan pragnął mieć przetłomaczoną najpierw. Drugą komedyę którą Pan wybrał, tłomaczymy również, a jeżeli-by Pan chciał mieć jeszcze co przetłomaczonego, to chętnie się tego podejmę. Mam nadzieję że ta komedya dosta powodzenia, czego bardzo pragnę, i że w ten sposób damy poznać trochę tę literaturę a pięknie Hiszpa-

nję. Szkoda że w sztuce bardziej charakterystycznych, hiszpańskich, dałoby się nie jedną tu wystawić.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku

Maja R. Lutostańska

~~163~~
86

Lutosławska
— Ferrero —

Drozdowo
= 14 Maja 1895 r =

Szanowny Panie!

Pozwalam sobie przedstawić Panu znakomitego psychologa włoskiego Pana Wilhelma Ferrero, który bawił u nas przez kilka tygodni. On pragnie znać dobrze Polskę.

Będąc przekonaną że znajomość Panów będzie

dla nich wzajemnie przyjemną pragną ich z sobą zapoznać.

Łączą życzliwe pozdrowienia

Zofja Lutosławska